

Aleksander Bem

NIKE ZWYCIĘSKA

*Nike twarz swoją czarnym osłoniła kirem...
Śmierć taniec rozpoczęła strasznej kośby wiry,
A na spokojne wioski, osiedla i chaty
Jęły padać pociski... Tam huczą armaty,
Ówdzie bomby lotnicze spustoszenie szerzą,
Ludzie z trwogą słuchają... ledwie uszom wierzą,
Z rozpaczą oceniają rozmiary zniszczenia
I wraz przestrasz w straszną panikę się zmienia...
O pamiętna jesieni ! - Ile też wylano,
Ile krwi... Ilu padło... zliczyć nie zdołano,
Gdy wśród aktów przemocy i straszliwej groźby
Chciano w pień wyciąć Naród, co nie wziął obroży
Niewolniczej. Ten Naród, którego nie zgięła
Obca przemoc symbolem, modlitwą, puklerzem
W słusznej sprawie. Gdzie każdy Ojczyzny żołnierzem
Jest w doli i niedoli... wśród kaźni i w boju,
Dla niej żyje i ginie w obronie pokoju...
 *Jak wód spiętrzone fale ongi świat potopem
 Zalały, niszcząc wszystko - tak oni Europę
 Zamierzali ogarnąć barbarzyństwa falą,
 Myśląc o pysze szalonej, że i Boga zwałą,
 Na jego tronie bóstwo zasię swe posadzą, -
 Demona własnej pychy, która nimi włada...*
Więc kiedy Naród polski wystąpił w obronie
Granicznych ziem zachodnich, które mu skradziono
Przemocą i podstępem, przekupstwem i zdradą,
Zachłysnął się wróg złością i wściekłości jadem.
Wydał walkę bezbronnym, starcom i niewiastom,
Zmienił nazwy ulicom, placom, wioskom, miastom -
I pyszni się, że zaraz zniszczył, gdy uderzył
Naród wielki i mężny, co lat tysiąc przeżył...
Lecz nad światem, wśród świętych swych Aniołów straży
Bóg - Sędzia sprawiedliwy - zwolna szale waży
 *I gdy nadejdzie pora - wtedy, choć zniszczona
 Wstanie potężna Polska - rozpręży ramiona
 I opieką otoczy całe Polan plemię
 I wytyczy granice - jak daleko ziemie
 Nasze sięgnęły - gdy je miecz Chrobrego
 Znaczył w Odrze i Sali... Gdy z rozkazu jego
 Bito słupy żelazne na granic rozdrożach,
 Gdy Polska była wielka od morza do morza...*
Wtedy Nike odsłoni twarz osnutą kirem
I słoneczny Apollo ujmie w rękę lirę...*